



Daniel Antosik
kilka chwil codzienności



Daniel Antosik

kilka chwil codzienności



Biuro Wystaw Artystycznych

Jelenia Góra

marzec - kwiecień 2009



Galeria Klatka

Lwówek Śląski

maj - czerwiec 2009

Centrum Jeleniej Góry. 1996



Świat za oknem - tak bliski, że aż niezauważalny. Powietrze, którym bezwiednie oddychamy, rzeczywistość namacalna i nieodczuwalna zarazem. Codziennność stanowi istotę naszego życia i źródło siły niezbędnej do istnienia. Domowy pejzaż zwyczajnych blasków i cieni malujących obrazy pełne prawdziwych opowieści o nas samych. Nasz świat, nasze życie, nasz czas. Dobrze jest to wiedzieć. Wiele można zobaczyć, poczuć, posmakować, zrozumieć. Czasami wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła. Oczywiście wyłączając wcześniej telewizor...

 Daniel Antosik

Mistyka codzienności

Łączny czas, jaki zarejestrowały te fotografie - obrazy Daniela Antosika to mniej niż sekunda. To ukazuje, jak ogromna magia rozgrywa się przed nami – świat, który ledwie mignął przed obiektywem fotografa, dzięki jego szczególnej wrażliwości, skamieniał, zamienił się w trwanie, w niekończącą się opowieść o codzienności. Fotografia trwa, choć chwila, którą zarejestrowała, dawno minęła. Jak to drobne wydarzenie z 1932 roku. Potężna kałuża. Jakiś mężczyzna poszybował w górę, aby skoczyć jak najdalej i nie umoczyć się. Pstryk aparatu w chwili, gdy sylwetka człowieka jakby zawisła tuż nad taflą wody. Ile trwała ta chwila? Jedną czterdziestą sekundy? Henri Cartier-Bresson miał wtedy 24 lata, gdy utrwalił ten moment na zdjęciu „Place de l'Europe w deszczu”. Tak powstało przełomowe dzieło w rozwoju fotoreportażu. Ten bezsprzecznie największy fotograf wszech czasów wskazał, jak wydobywać cząstki naszej codzienności z rzeki czasu. Pokazał, jak ogromnej intuicji wymaga od reportera uchwycenie danego wydarzenia w momencie, gdy osiąga ono swoją kulminację i za ułamek sekundy rozpadnie się, stanie się już innym wydarzeniem. Pytany, jak to robi, odpowiadał: „Po prostu to czuję”.

Dwóch starszych mężczyzn siedzi na ławce pod wielkim, szarym murem. Wysoko, w górnym rogu ogromnej ściany wycięty jest niewielki, jasny, symetryczny otwór okna. Sylwetki ludzi są małe, zdają się niknąć na męczącym od swej chropawości tle, ale są wyraźne. Przyciągają uwagę. Niby banalna scenka. Ot, zwykłe zarejestrowanie drobnego faktu. Pstryknięcie i jest fotografia. Ale to nie tak – Daniel porządkuje dla nas przestrzeń, nadaje jej cechy unikalne. Odkrywa, jak opowiedzieć tę historię, jak przełożyć ją na język fotografii. Każdy element kadru jest przemyślany. Jest w tym kadrze coś z poetyki zdjęcia Bressona z Salerno we Włoszech z 1933 roku. Ten sam sposób budowania faktury i przekonywania nas, by samemu dopowiedzieć przestrzeń. Jest w nich spokój, cierpliwość i pokora dla codzienności. Fascynacja nią i zrozumienie jej poetyki. Tam cień młodego chłopca wrysowany w grę światła (małe arcydzieło à la Chirico), tu zdziwienie, że tak niespójna przestrzeń może być tak pełna spokoju, równowagi. Daniel odkrywa przed nami coś, o czym jakbyśmy zapomnieli – że patrzenie nie jest przecież bierne. Patrząc interpretujemy, zmieniamy, upodmiotawiamy, tworzymy. Porządkujemy przestrzeń, nadajemy jej sens. Być może to jest szczególne przesłanie, jakie niesie za sobą wykonywanie zawodu fotoreportera. Ale tylko wówczas, gdy staje się on samotną drogą ku prawdzie i mistyce codzienności, która nas otacza.

Daniel nie znajduje „gotowej” rzeczywistości. Takiej nie ma. On ją musi uczynić namacalną, wprowadzoną w codzienność. Musi ją przeżyć w sobie – nawet jeśli odbywa się to wszystko intuicyjnie, to potem ta fotografia będzie już w nim. Na zawsze – jeśli znalazł klucz do tej chwili, odkrył jej moment szczególny. W głębi komórki siedzi skulony człowiek. Intensywne światło czyni nędzną norę pełną ciepła. Światło rysuje przestrzeń, ale nie przebija się do oczodołu mężczyzny. Tamten patrzy w głąb siebie – to wyczuwamy. Tu Daniel, z mistrzostwem Davida Douglassa

Kilka chwil codzienności



Cygańska rodzina. Kowary 2004

Duncana, operuje tym, co jest prawdziwą potęgą w czarno-białej fotografii – światłem. Genialność fot Dunkana z Wietnamu, w których tak często kreował nastrój igrającym płomieniem świecy, czy ostrym, intensywnym blaskiem żarówek umieszczonych w norze lepiarek, wytrzymuje konfrontację z warsztatem Daniela. Za każdym razem, gdy sięga po czern i biel, używa ich z wyjątkową powściągliwością. Jak w fotografii z patroszenia mięsa czy wówczas, gdy w banalnej zabawie dzieciaków na polu namiotowym, które taplają się w błocku, odnajduje tę chwilę, która niejako krzyżuje, sakralizuje codzienność człowieka i jego bezradność wobec potęgi poszukiwania, krok za krokiem, swojego miejsca na Ziemi. Tu Daniel operuje czarno-białą opowieścią, sięgając do poetyki Sebastano Salgado, dziś bodaj najgenialniejszego fotografa stroniącego od zdjęć kolorowych.

Salgado, w innym wymiarze i na inną skalę, toczy jak Daniel swoją małą wojnę z tym światem, który chce nas pozbawić bogactwa codzienności. Po wojnie, w 1947 roku grupa przyjaciół i legendarnych już wówczas fotoreporterów – Cartier Bresson, Robert Capa, George Roger i Dawid Szymin (Warszawiak, znany w historii fotografii jako Seymour) założyli Agencję Magnum. Symbolicznie dokonali tego na drugim piętrze Museum of Modern Art w Nowym Jorku. Chcieli walczyć z wielkimi korporacjami medialnymi o prawo fotografa do robienia dobrych i mądrych zdjęć. Tak stworzone zostało miejsce, gdzie schroniło się wielu wrażliwych ludzi, którzy oparli się zalewowi tandetnych obrazków, jakie opanowały świat. Tu w pełni rozkwitł wielki indywidualizm Salgado, ale też pojawili się tacy ludzie jak Steve McCurry, dziś najwybitniejszy na świecie fotoreporter barwnej fotografii. Po studiach wziął aparat i pojechał do Afganistanu, który akurat został najechany przez ZSRR. Tak narodził się słynny portret afgańskiej dziewczynki. To zdjęcie National Geographic uznało za najbardziej znaną swoją okładkę. Dlaczego wspominam o McCurry? Wystarczy spojrzeć na sposób, w jaki używa koloru Daniel - jego pionowe zdjęcie rodziny zapatrzonej w głąb pomieszczenia to prawdziwa perełka. Daniel należy do niewielkiego grona fotografów, którzy nie boją się koloru i używają go z niezwykłą umiejętnością. Każdy, kto zajmuje się fotografią reporterską, wie, jak niewielu na świecie jego kolegów nie poległo przy kolorze. Mistrzowie czarno-białego kadru stawali się za każdym razem bezradni, gdy sięgali po materiał kolorowy. McCurry - co ciekawe - sam stroni od czarno-białej fotografii. Zdecydowanie lepiej czuje się, gdy buduje przestrzeń za pomocą barw. Rzecz jednak w tym, iż taka fotografia stwarza nieporównanie większe problemy z porządkowaniem kadru, z nadaniem mu własnej formy. Zawsze podziwiałem łatwość, z jaką Daniel porusza się w tych dwóch, tak zasadniczo odmiennych przestrzeniach. Fotografia radosnego, witalnego staruszka z koniem i ujęcie mnicha buddyjskiego spokojnie śpiącego na kamiennej ławie w Angkorze. Te dwa zdjęcia powstały w radykalnie innych kulturach i miejscach. Pierwsze jest dziełem Daniela, drugie McCurry'ego. Ale łączy ich oczywisty szacunek do potęgi codzienności...



Piotr Grochmalski

Poznań 2006

Kilka chwil codzienności

To są takie zdjęcia, które coraz rzadziej można oglądać w gazetach. Nie są robione w atelier. Programy obróbki komputerowej nie odmładzają ich bohaterów i nie upiększają świata. Nie są to też prace, które by zwyciężały w konkursach fotograficznych. Nie epatują okrucieństwem, kalem, nieszczęściem. Ale są nie mniej prawdziwe i przejmujące. Może dlatego, że opowiadają o otaczającej nas rzeczywistości. Obok której niemal codziennie przechodzimy, a trzeba kadru reporterskiego, abyśmy ją dostrzegli.

Każde zdjęcie z tej wystawy ma swoją historię. Zazwyczaj związaną także z "Nowinami Jeleniogórskimi". Bo powstawały przede wszystkim dla „Nowin Jeleniogórskich”, bądź przy okazji przygotowywania materiałów dla naszego tygodnika. Są wśród nich fotografie, które powstawały w cyklach fotoreporterskich, nad którymi pracował Daniel, i takie, które zrodziły się przy inspiracji tematycznej kolegów dziennikarzy. Wówczas miał szczególne zadanie – uwiecznić to, czego się nie da zapisać słowami. Opowiedzieć historię wypływającą między wersami tekstu. I niewątpliwie to się mu udało.

Fotoreporter w takiej gazecie jak "Nowiny Jeleniogórskie" nie ma łatwego życia. Bo powinien dostrzec w otaczającym nas świecie coś, co przykuje uwagę nie tylko jego. Nawet gdy spotyka się ze skutkami takiego żywiołu jak powódź, lawina czy huraganowy wiatr – musi uważać, by nie popaść w tanią sensację czy sentymentalizm. No i musi utrwalić w obrazie coś więcej, by przekroczyć granice zwykłego dokumentu. Jest w tych pracach wiele nostalgii i niezwykłego nastroju. Takich zdjęć jak tego z 1996 roku z Lubomierza czy portret kinooperatora – praktycznie nie da się uchwycić teraz.

Ale z drugiej strony – te klatki są dokumentem. Pokazują świat, który może już nie istnieje, może właśnie odchodzi w niepamięć albo diametralnie zmieni się w ciągu kilku najbliższych lat. Obdrapane ściany budynków zostaną przykryte pstrokatymi banerami reklamowymi, młodzi dorodziej, być może wyruszą w świat w poszukiwaniu lepszego losu, starzy – jeżeli jeszcze żyją – dopisują na swoje twarze kolejne lata. Zmienia się wszystko – moda, wygląd ulicy, technologie, inaczej wyglądają zawody sportowe, imprezy masowo-rozrywkowe. Tylko emocje, ludzki los w swojej istocie pozostają bez zmian.

I tak to jest, że tych „Kilka chwil codzienności” łączących różne czasy i przestrzeń – jest opowieścią o naszych czasach i o nas samych. Dlatego warto tym fotografiom poświęcić nieco więcej czasu niż kilka chwil.

Andrzej Buda



Jelenia Góra 2006



Wiesława i Sławomir Polańscy wybrali życie w górach. Chatka Górzystów stoi w rejonie uznanym za polski biegun zimna. Od lat właśnie w tej części Gór Izerskich notowane są najniższe temperatury w kraju. W jedynym budynku ocalałym z niegdysiejszej osady jest dom i otwarte dla gości schronisko. I zazwyczaj nie ma elektryczności.

Hała Izerska 2006



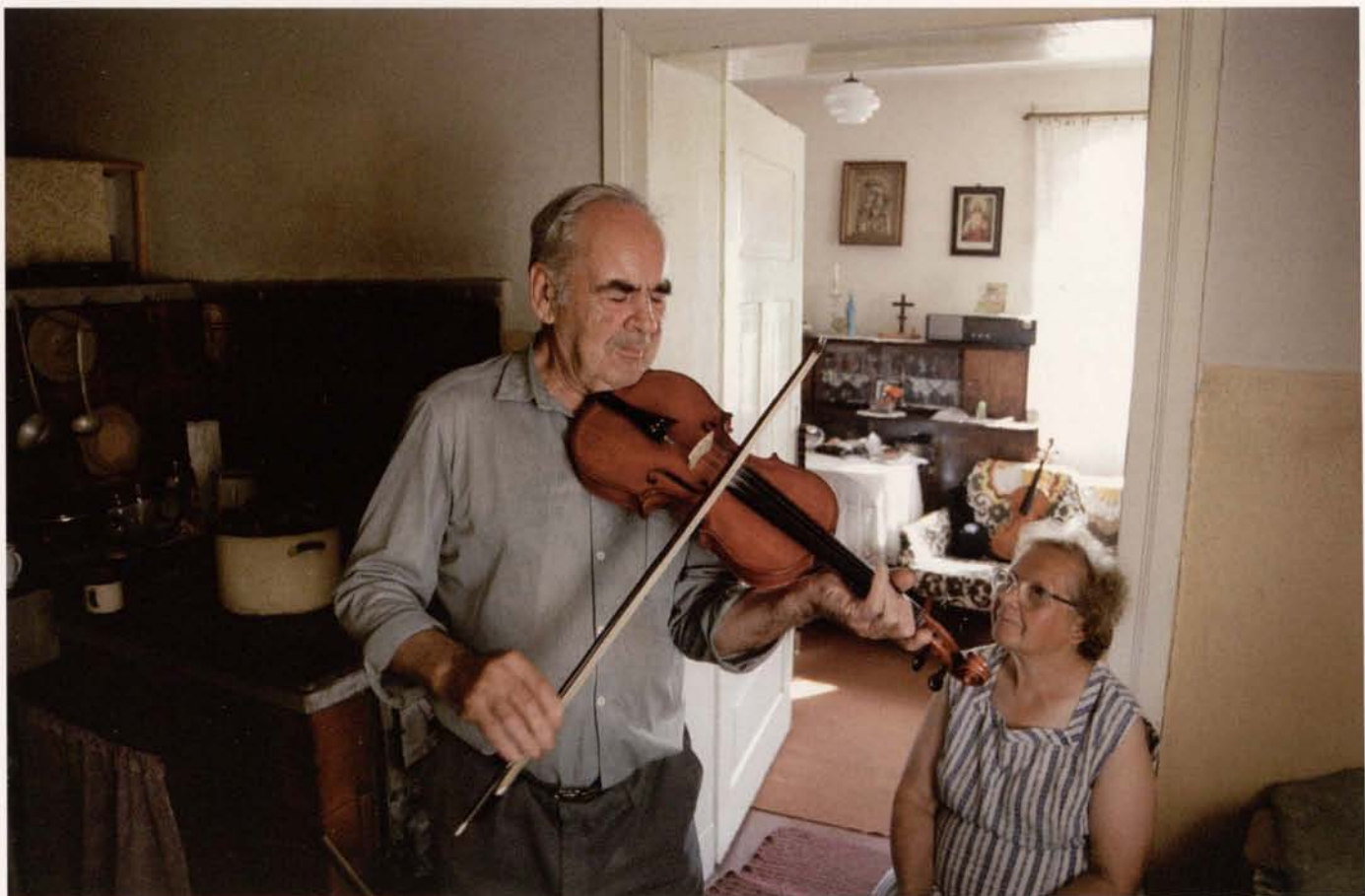
Dzieci zarabiające na ulicach to widok nie tylko wakacyjny. Gdy tylko robi się cieplej na dużych skrzyżowaniach i parkingach, przybywa stałych rezydentów, którzy proponują przetarcie szyb w aucie za „co łaska”, albo zwyczajnie proszą o parę groszy.

Jelenia Góra 2004



Sławomir Piechocki od ponad pół wieku wyświetla filmy w Kinie Kujawy. To ostatnie takie, wiejskie kino. Kiedyś ruch był tu ogromny. Na seanse przychodziło mnóstwo ludzi. Ekipa kina z przenośnym projekto-rem objeżdżała też okoliczne miejscowości. Teraz se-anse odbywają się już tylko w niedzielę. Na widowni zasiada zazwyczaj niewiele osób.

Raciborowice 2008



Jakub Gryglicki, piękny człowiek, lutnik samouk, toczył życie na obrzeżach najpierw wsi, a później starej części osiedla Czarne. Choć na instrumencie, który wyszedł spod jego ręki, grał ponoć onegdaj i znany koncertmistrz orkiestry symfonicznej, każde skrzypce robił tak naprawdę dla siebie. Niechętnie się z nimi rozstawał. Dni i noce spędzane w pracowni na misternej robocie traktował jak osobistą modlitwę. Na każdych gotowych już skrzypcach grał żonie jej ulubione melodie.

Jelenia Góra 1997



Romowie pod Karkonoszami. Nierozłączny składnik rodzimego krajobrazu. Rodziny żyjące zazwyczaj we własnym, hermetycznym świecie obywateli drugiej kategorii, których nie rozumieją, nie lubią, nie szanują i nie chcą sąsiedzi. Upływ czasu nie ma tu większego znaczenia.

Kowary 2007



Uwielbiamy świętować i obnosić się ze sztandarami.
W natłoku parad, narodowych gestów i symboli nie-
trudno nieco się przybrudzić. Na szczęście od czasu
do czasu można zrobić pranie...

Jelenia Góra 1996



Każdego dnia pracy w kopalni „Nowy Łąd” koło Lwówka Śląskiego górnicy zjeżdżają paręset metrów pod ziemię i wyjeżdżają na powierzchnię w rytuale dzwonków, telefonów, komunikatów i brzęku stalowych lin ciągnących metalową konstrukcję. To nie jest zwykła jazda windą, do której wsiąść może każdy i w dowolnym momencie. Wszyscy pasażerowie wchodzący do klatki dźwigu są dokładnie liczeni. Na powierzchni stale jest człowiek czuwający nad tym ruchem.

Niwnice 2005



W lesie tuż przy największym jeleniogórkim osiedlu – Zabobrze mieszkają ludzie. W szałasach, ziemiankach, namiotach ze starych szmat. Najczęściej, ale nie zawsze bezdomni. Niektórzy skazani na taką egzystencję, niektórzy z wyboru. Na przestrzeni wielu lat, ta osada stała się tętniącą życiem. Zmieniali się tylko jej kolejni mieszkańcy.

Jelenia Góra 1997





Konie wciąż są niezbędne do życia wielu wiejskich gospodarstw. Pracują na polach, w lasach. Są niezbędne tam, gdzie maszyny nie są w stanie się poruszać ze względu na trudny górski teren i gdzie użycie ciągników jest zupełnie nieopłacalne.

Rębiszów 1995

Na poprzedniej stronie:

Pociąg osobowy relacji Jelenia Góra – Wrocław. 2008



Kości mogą być wielce pożądanym towarem. Przez kilka lat właściciele niewielkiego zakładu mięsnego u stóp Karkonoszy, regularnie, wystawiali przed drzwi rzeźni pojemniki z kośćmi z porannego uboju rozdawanymi za darmo. Zawsze ustawiały się po nie długie kolejki ubogich mieszkańców okolicy zaciekle walczących o te „rarytasy”.

Sosnowka 2000





Komunalne wysypisko, jest nie tylko rosnącą górą śmieci zwożonych z okolicy. To miejsce tętni życiem. Przyjazdy śmieciarek są bacznie obserwowane przez grupy zbieraczy systematycznie przeczesujących każdy transport w poszukiwaniu wszystkiego, co ma jeszcze jakąś wartość.

Siedlęcin 2004

Niesamowite, co ludzie wyrzucają razem z odpadkami do kontenerów ze śmieciami. W pościeli po zmarłych nierzadko trafiają się grube koperty z banknotami. Standardem jest wartościowa biżuteria, która też ląduje w kubłach. Zdarzają się całkiem dobre sprzęty domowe, meble, ubrania, książki. Do tego jeszcze cenny złom, butelki, makulatura...

Siedlęcin 2004



Sport, zabawa, spotkanie, lokalne igrzyska. Oddech po pracy, szkole, nie-
rzadko jedyna rozrywka dostępna w najbliższej okolicy. Wiejskie boisko
czasami pełni rolę lokalnego centrum życia towarzyskiego.

Radoniów 2001



Tradycyjne wykopki. Prawdziwa jesień na wsi. Na mniejszych, górskich
poletkach ziemniaki niezmiennie zbiera się ręcznie. Do pracy idą całe
rodziny, pomagają sobie sąsiedzi. Przez kilka dni przenoszą się z pola na
pole. Jeśli starcza sił, wieczorami wszyscy wspólnie biesiadują.

Pławna 2006



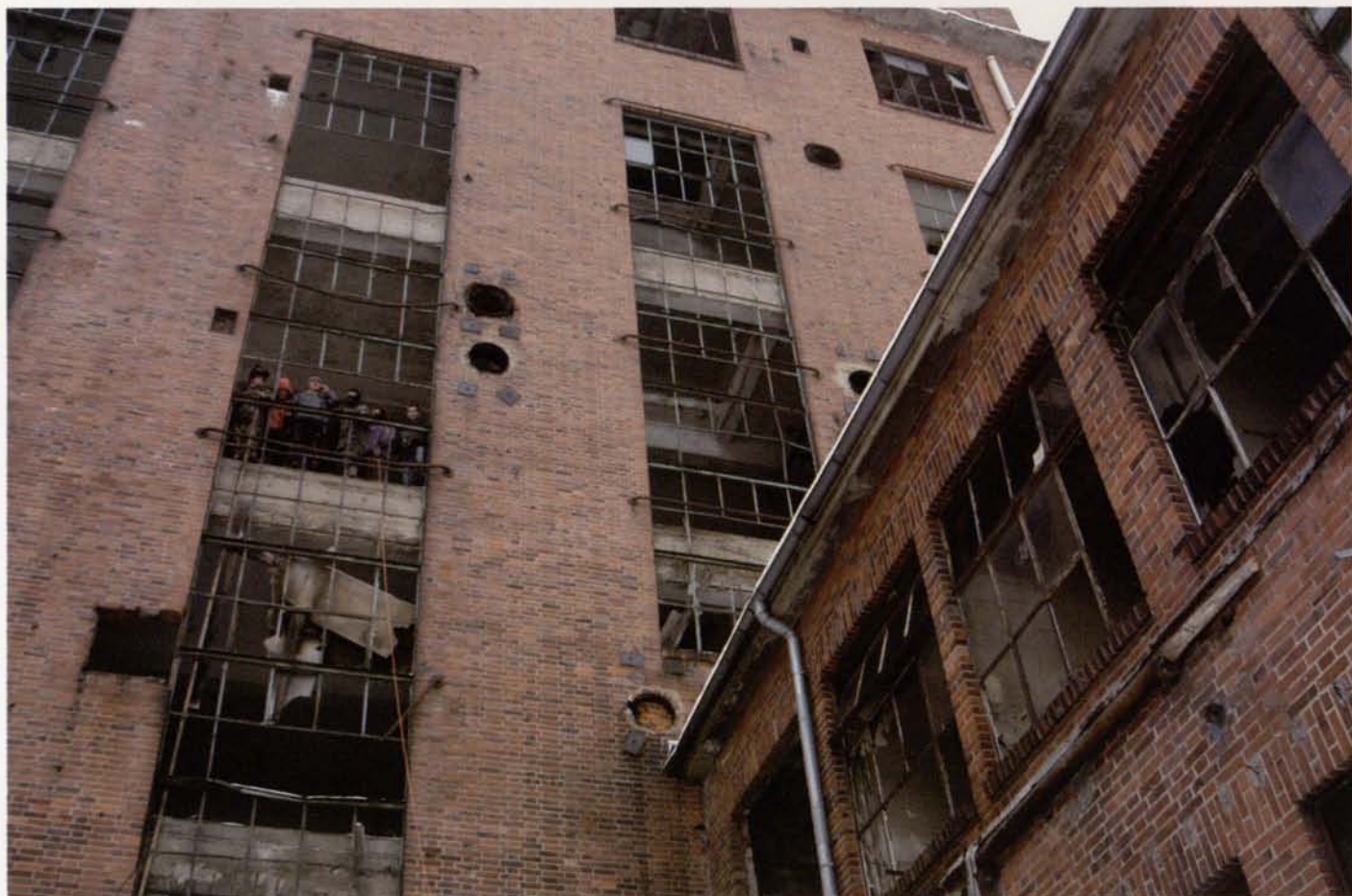
Ruiny, starej, opuszczonej fabryki w jednym z przemysłowych zakątków miasta. W sąsiedztwie prosperujące zakłady optyczne i farmaceutyczne. Oficjalnie wstęp na zamknięty teren jest zabroniony, ale dzieciaki z okolicznych domów za nic mają zakazy. Przeskakują zniszczone ogrodzenie i śmiało baraszkują w gruzowisku pełnym pamiątek dawnych czasów.

Jelenia Góra 2005



W każdym mieście są takie osiedla. To mieszkańcy okolicy nazywają „barakami”. Obok murowanych domów, którym miejsce to zawdzięcza swą potoczną nazwę, dalekie od sielanki życie toczy się też w drewnianych kłitkach przyklejonych do murów.

Jelenia Góra 2005



Ruiny „Celwiskozy”. Nieczynną od lat część pamiętnych zakładów chemicznych – przeczesują dziś złomiarze, artyści i amatorzy przygód z dreszczykiem emocji. Idealne warunki do bitew znaleźli tu paintballowcy.

Jelenia Góra 2006



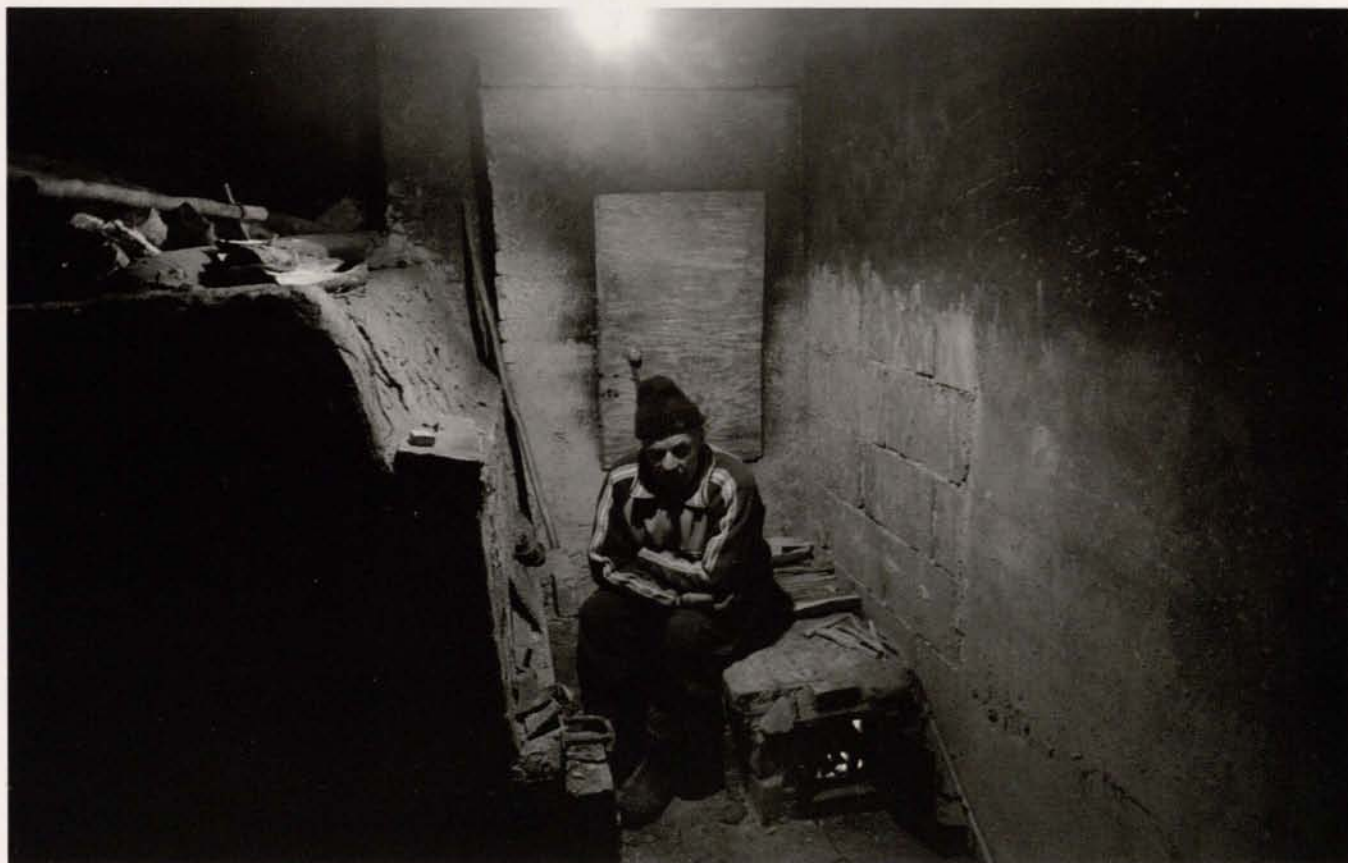
Wakacyjne szaleństwo. Zabawa bez zahamowań. Przystanek Woodstock, czyli doroczny festiwal Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na kilka dni zjeżdżają nań tysiące ludzi z każdego zakątka Polski. Nie ma lata bez powtarzanych deklaracji „Jadę na Przystanek”. Pulsujący tłum pod sceną i ogromne namiotowe miasteczko tętniące własnym życiem.

Żary 2003



Gospodarstwo Sylwestra i Kingi Supersonów. Smak wiejskiego życia. Dwa razy do roku, zawsze przed Świętami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia, tradycyjne świniobicie.

Mikulowa 2008



Domowy piec chlebowy i wędzarnia. Misterium ognia, dymu i oczekiwania.

Mikułowa 2008

Niepowtarzalna codzienność

Kilka krótkich opowieści, Tu i ówdziej, Obrazki stąd, Kilka chwil codzienności. Mozolna, wciąż ponawiana próba ułożenia opowieści. Z pojedynczych fotografii, które przecież same w sobie stanowią osobną opowieść. Po przerwie znów pokazuje reportaż. Bez redakcyjnych uwarunkowań, bez efektownej, lecz krótkotrwałej aktualności. Długo oczekiwaną wystawę Daniela budują zdjęcia odkładane przez lata, robione „dla siebie”, wciąż z czytelnym przesłaniem. Każda z wybranych do tej wystawy fotografii, to krótkie spojrzenie. Spojrzenie zaciekawionego światem przechodnia. Rzut oka na nas samych. Klasycznie, małoobrazkową lustrzanką, rejestrowane migawki. Notatki z tego, co dzieje się z nami i obok nas. Najbliższe otoczenie. Obszar codzienności. Miejsca, krajobraz i ludzie. Dla wielu z nas niezauważalna istotność chwili. Gdzieś, kiedyś. Zobaczone i uwiecznione.

Ile to już lat? My i nasza najbliższa okolica. Kiedyś hinduski Dada na tle Śnieżki, happeningi Vahana Bego i Grupy PŁAWNA 9, Festiwale Teatrów Ulicznych, ale też Chełmsko podupadające gdzieś na uboczu (choć w pobliżu przecież). Teraz ktoś w drodze, rytuał świniobicia, radość bycia na swoim, uważne kadry z operacyjnej sali. Europejskie flagi i pranie suszące się na sznurku. Ludzie żyjący niewidocznie, obok nas. Nie ma tu spektakularnych wydarzeń, przemocy, krwi i epatowania patologią. Wszystkiego tego, co zdominowało większość codziennych relacji podawanych przez gazety i wszelkiego rodzaju konkursów promujących fotografię prasową.

Jest natomiast to, na co zwykle nie mamy czasu. By przystanąć, zobaczyć, doznać. Na świat wokół siebie. Daniel patrzy na człowieka i świat wokół nas ze stosownym dystansem, ale też życliwie, z zaciekawieniem rejestruje to, co najbliżej, i to, co najczęściej umyka nam z pola widzenia.

Kilka z prezentowanych na tej wystawie zdjęć znamy z wcześniejszych zestawów. Ale ekspozycję tworzą głównie fotografie dotąd nieprezentowane w galeriach. Po raz pierwszy wszystkie opatrzone zostały zwięzłymi podpisami. W najnowszej prezentacji nie zabrakło także portretów, istotnego elementu fotograficznej aktywności Daniela.

Codziennność, odświętność i konsekwencja. Wszystko to, na co nie zawsze wystarcza czasu i sił w rutynie latami powtarzanych rytuałów i gestów. Nie ma wątpliwości, że to właśnie codzienność jest w centrum zainteresowania Daniela. On sam mówi o potrzebie przywrócenia jej wartości. O powrocie do siebie. Przekonuje nas, że to właśnie codzienność stanowi istotę naszego trwania. W swoich fotografiach o codzienności jednoznacznie określa swoją postawę: jesteśmy stąd, żyjemy tutaj, o tym chcę opowiadać.

Jacek Jaśko



Kopaniec 2006



Daniel Antosik

ul. W. Kowalskiego 4a/16

59-623 Lubomierz

tel. +48/ 601 57 22 43

e-mail: daniel@miedza.pl

www.miedza.pl

Z wykształcenia - politolog, z zawodu - fotografujący dziennikarz. Od kilkunastu lat związany z regionalnym tygodnikiem „Nowiny Jeleniogórskie”. Zajmuje się głównie fotografią prasową, ale nie tylko. Autor i współautor kilkudziesięciu wystaw prezentowanych w kraju i za granicą oraz kilku zrealizowanych pomysłów scenograficznych i akcji fotograficznych.

Twórca niezwyklej Galerii Za Miedzą założonej w zrujnowanych wnętrzach dawnego kościoła ewangelickiego w maleńkim, słynącym filmową historią Lubomierzu. Juror konkursów fotograficznych i filmowych. Zdarza mu się też prowadzić międzynarodowe warsztaty twórcze dla młodzieży. Od kilku lat zajmuje się organizacją najróżniejszych przedsięwzięć kulturalnych – plastycznych, muzycznych, filmowych i teatralnych. Autor programu „Ołtarz Kina” realizowanego w Galerii Za Miedzą w ramach lubomierskiego Festiwalu Filmów Komediowych, którego od trzech lat jest dyrektorem artystycznym. Laureat kilku nagród i wyróżnień fotograficznych, dziennikarskich oraz za działalność na rzecz kultury.

Mnóstwo ogląda, dużo czyta, trochę podróżuje, sporo pisze, najwięcej fotografuje. Swoją fotografię traktuje przede wszystkim jako swoisty rodzaj notatek z życia. W dorobku ma ponad trzydzieści autorskich prezentacji fotograficznych. Najważniejsze z nich to „Kilka krótkich opowieści” (1996 - 1997), „Armenia” (1997), „Tu i ówdziej” (1998 - 1999), „Czas Lubomierza” (2003), „Z twarzą w Europie, czyli nasz wspólny portret” (2004), „10 x Lubomierz” (2006), „Mój portret” (2007 - 2009). W roku 2008 zrealizował szczególną akcję twórczą pod hasłem „Teraz – dowód współlistnienia” z udziałem ponad stu fotografujących, zorganizowaną z okazji 50-lecia „Nowin Jeleniogórskich” i 900-lecia Jeleniej Góry.

Dolnoślązak z urodzenia i wyboru. Stąd pochodzi i tutaj osiadł. Fotografowania i filmowania zaczął uczyć się w Bydgoszczy, ale studiował już we Wrocławiu. Na co dzień pracuje w Jeleniej Górze. Mieszka z rodziną w pobliskim Lubomierzu. W szczególny sposób związany jest z Lwówkiem Śląskim. Tam urodził się w 1973 r., spędził pierwszych piętnaście lat życia i w szkolnej ciemni zaczął przygodę z fotografią. Po latach właśnie we Lwówku wykonał swój pierwszy fotoreportaż i zrealizował kilka ważnych projektów fotograficznych. W 2004 roku właśnie na lwóweckim rynku pod egidą „NJ” zrealizował akcję „Z twarzą w Europie, czyli nasz wspólny portret” związaną z historycznym wydarzeniem, jakim było wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Mąż Ewy, którą poślubił we Lwówku, i tato Stanisława, który przyszedł na świat we Lwówku.

Fotografie na okładkach:

strona 1 **Lubawka 2001**

strona 4 **Radłówka 2005**



nowiny
Jeleniogórskie
www.nj24.pl

Wystawę zrealizowano ze środków finansowych Miasta Jelenia Góra
przy wsparciu tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie”
oraz Lwóweckiego Ośrodka Kultury

Wydawca:

„Typoscript” Studio Wydawniczo-Typograficzne
Andrzej Ploch
53-006 Wrocław, ul. Wojszycka 15
ISBN 978-83-89366-89-4

Współwydawca:

Galeria Sztuki BWA
ul. Długa 1
58-500 Jelenia Góra
tel. 075/7526669,
fax 0-75/7675132,
<http://galeria-bwa.karkonosze.com>
Dyrektor:
Janina Hobgarska
ISBN 978-83-87871-62-8



Produkcja wystawy:

Pracownia Fotografii i Informacji
Galeria Za Miedzą
ul. T. Kościuszki 4
69 - 623 Lubomierz
(+48) 607 433 127
miedza@miedza.pl
www.miedza.pl



Galeria Klatka

Lwówecki Ośrodek Kultury
ul. Przyjaciół Żołnierza 5
59 - 600 Lwówek Śląski
tel. (075) 782 45 32
fax (075) 782 45 31
lok@lwowekslaski.pl
www.lok.lwowekslaski.pl



„Nowiny Jeleniogórskie”

ul.M. Skłodowskiej – Curie 13
58-500 Jelenia Góra
tel. centrala (075) 64 24 420
tel./fax (075) 752 69 13
e-mail: nowiny@nj24.pl
tel./fax marketing 075 64 24 480
e-mail: marketing@nj24.pl
tel. biuro ogłoszeń 075 752 47 81
e-mail: biuroogloszen@nj24.pl
www.nj24.pl

Projekt katalogu:

Bogumiła Twardowska-Rogacewicz



Biuro Wystaw Artystycznych
w Jeleniej Górze



ISBN 978-83-87871-62-8

ISBN 978-83-89366-89-4